

w 1933 r., zmiany w terytorialnym i ustrojowym kształcie państwa, powojenny problem dalszego obowiązywania *versus* nieobowiązywania regulacji ustanowionych przez państwo słowackie po 1938 r. i przez władze kojarzone ze słowackim powstaniem w 1944 r., a także – *last but not least* – prowadzone w różnych okresach prace unifikacyjne i kodyfikacyjne.

Adam Lityński (Sosnowiec)

**Rozważania wokół książki Tomasza Szczygła *Wojskowe postępowanie karne w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2017, ss. 508**

„(...) stworzenie jednolitego typu ustawodawstwa jest jednym z głównych zadań jednolitej Polski. Ono ma stać się jednym z najsilniejszych ogniw łączących naszą Ojczyznę w jednolitą całość” – mówił prezydent Komisji Kodyfikacyjnej II RP Franciszek Ksawery Fierich podczas inauguracyjnego posiedzenia Komisji, odbytego 10 listopada 1919 r.<sup>1</sup> Odbudowę niepodległego państwa łączono z koniecznością stworzenia systemu prawnego, który zintegrowałby rozdarte części terytorium państwa. Nawiązując do cytowanej wypowiedzi, dzisiaj historycy prawa mogą sobie powiedzieć, że zbadanie pełnej historii prac i efektów kodyfikacji prawa sądowego w II Rzeczypospolitej należy do zadań pierwszorzędnych, wymagających dokończenia.

Temat dobrany został bardzo trafnie, między innymi dlatego, że jest zupełnie nieopracowany. Rozliczne zagadnienia wielu skomplikowanych kwestii z zakresu porządkowania prawa w II Rzeczypospolitej doczekały się opracowań. Między innymi głównie dzięki Stanisławowi Grodzkiemu wiele wiemy o samej Komisji Kodyfikacyjnej, ludziach w niej pracujących oraz jej funkcjonowaniu. Dzięki Katarzynie Sójce-Zielińskiej sporo dowiedzieliśmy się o koncepcjach w zakresie kodyfikowania prawa cywilnego. Osobiście zajmowałem się sprawami kodyfikowania powszechnego prawa karnego materialnego. Leszek Kania zajął się był kodyfikacją wojskowego prawa karnego materialnego. O kodyfikowaniu prawa cywilnego materialnego dzieło wybitne napisał Leonard Górnicki, a o kodyfikacji procedury cywilnej Anna Stawarska-Rippel. Małgorzata Materniak-Pawłowska i Mariusz Mohyluk pisali o kodyfikowaniu prawa o ustroju sądów powszechnych. Nikt z historyków prawa jednak nie tylko nie opracował problemów wojskowego postępowania karnego, ale nawet nie zainteresował się tą kwestią.

Jak wspomniałem, stan badań historycznoprawnych nad wojskowym prawem karnym II Rzeczypospolitej jest zerowy. Mogłoby się więc wydawać, że bibliografia będzie to odzwierciedlała, a tymczasem załączony wykaz jest liczebnie nader bogaty. Jeśli przyjrzeć się jednak wymienionym tam pozycjom literatury historycznoprawnej, to okaże się, że na

---

<sup>1</sup> *Komisja Kodyfikacyjna. Dział ogólny*, t. 1, z. 1, Warszawa 1920, s. 13.

temat kodyfikacji procedury wojskowej II RP jej nie ma, bo być nie może. Praca wsparta została więc nie na literaturze naukowej, lecz na źródłach i to jest jej bardzo mocną stroną. Autor zbadał stosowne zespoły Centralnego Archiwum Wojskowego oraz Archiwum Akt Nowych w Warszawie, akta wielu spraw toczących się przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie oraz przed sześcioma sądami okręgowymi w II RP, a także wykorzystał skrupulatnie źródła drukowane: oczywiście akty prawne, sprawozdania stenograficzne sejmu, pamiętniki, czasopisma naukowe i prasę, wreszcie opracowania współczesne opisywanym wydarzeniom, które są niewątpliwie dla nas źródłami, i to ważnymi źródłami. Archiwalia i inne źródła Autor zna dobrze i w głównym nurcie wywodów cały czas prowadzi nas odkrytym przez siebie szlakiem po zasobach archiwalnych, zwłaszcza Centralnego Archiwum Wojskowego. Nie waham się w tym zakresie pracy określić jako pionierskiej. Wgłębienie się w źródła i ich wykorzystanie oceniam jako wręcz znakomite, godne najwyższego szacunku. Sama bibliografia ma dużą wartość naukową dla przyszłych badaczy.

Skodyfikowanie prawa karnego wojskowego w II RP nastąpiło poza Komisją Kodyfikacyjną. Jest to zjawisko samo w sobie ciekawe i godne naukowego wyświetlenia. Prawo karne wojskowe było bowiem jedyną gałęzią prawa sądowego, które zostało skodyfikowane bez udziału Komisji Kodyfikacyjnej. Kompetencje Komisji Kodyfikacyjnej w ustawie z 3 czerwca 1919 r. były na tyle ogólnie zakreślone, że oczywiście mogła się tam zmieścić kodyfikacja prawa karnego wojskowego. Ale Komisja nigdy nawet nie podjęła dyskusji na temat, czy ma się sprawą prawa wojskowego zająć. Znam dobrze protokoły posiedzeń Komisji Kodyfikacyjnej i mogę to stwierdzić. Może powstać pytanie o przyczyny zupełnego pominięcia prawa wojskowego. Przecież w Komisji Kodyfikacyjnej decyzje należały do „profesorów” od Piłsudskiego niezależnych. Sądziłem – i dałem temu wyraz w druku – że brak zainteresowania Komisji Kodyfikacyjnej należałoby kłaść – być może – na karb faktu, iż Komisja miała i tak bardzo dużo pracy i przejawiała skłonności do rozszerzania swoich bezpłatnie czynionych obowiązków. Po lekturze monografii Pana Tomasza Szczygła muszę przypuszczenie to zweryfikować.

Co do wojskowego prawa karnego materialnego ustalono dotychczas m.in., że działalność Tymczasowej Rady Stanu, a ściślej agendy jej Komisji Wojskowej (kierowanej przez Piłsudskiego), na polu tworzenia pierwszych projektów prawa wojskowego była żywa. Przygotowano tam wówczas, obok projektu prawa o ustroju sądów wojskowych, także liczącą 80 artykułów część ogólną wojskowego kodeksu karnego, wspierając się na rosyjskim k.k. powszechnym z 1903 r., niemieckim k.k.w. z 1872 r. oraz *Prawach karzących wojskowych* z 1824 r. francuskiej jeszcze proveniencji. Po dymisji Piłsudskiego z kierowania pracami Komisji Wojskowej (lipiec 1917) powołano Komisję Prawno-Wojskową, pomysłu płka Kazimierza Sosnkowskiego i początkowo przez niego prowadzoną. Funkcjonująca zaledwie dwa miesiące Komisja wykonała sporą pracę przygotowawczą dla przyszłego uporządkowania stanu wojskowego prawa karnego, dokonując głównie przekładów niemieckich aktów prawnych. W pracach tejże Komisji Prawno-Wojskowej jako zaproszeni specjaliści uczestniczyli m.in. Wacław Makowski, Emil S. Rappaport, Henryk Ettinger. Z chwilą odkomenderowania ze składu Komisji Prawno-Wojskowej

TRS oficerów legionowych (22 sierpnia 1917) nie była ona w stanie dalej pełnić swej funkcji i faktycznie zakończyła działalność<sup>2</sup>.

Odrębne drogi ustawodawcy powszechnego i wojskowego w II RP chyba ukształtowały się w roku 1917, tj. w okresie funkcjonowania agend projektodawczych w łonie Komisji Wojskowej TRS. Prawnicy wojskowi niewątpliwie odnieśli ówczasie pewien sukces, tzn. okazało się, iż byli w stanie – z pewną pomocą specjalistów z zewnątrz – sprostać zadaniom. Musiał być to także ważny sukces psychologiczny. W sumie owe miesiące 1917 r. mogły przesądzić o późniejszej samodzielności wojska w dziele kodyfikacji.

W każdym razie dokonane przez Autora ustalenia w zakresie wojskowych prac kodyfikacyjnych w latach 1917–1918 uważam za ważne dla naszej wiedzy o kodyfikacji prawa w II RP w ogóle oraz o genezie odrębności nurtów kodyfikacyjnych prawa wojskowego i powszechnego. Trzeba ustalenia Autora docenić.

Już w pierwszych tygodniach funkcjonowania Ministerstwa Spraw Wojskowych kierownictwo resortu spraw wojskowych zdecydowało się na koncepcję utworzenia własnych agend zajmujących się przygotowaniem projektów prawa wojskowego. Uczestniczył w tych pracach podpułkownik Wacław Makowski. Pokojowa reorganizacja Wojska Polskiego po zakończeniu wojny z Rosją Radziecką nie zahamowała prac w zakresie porządkowania stanu prawnego w wojsku.

Nasuwa się pytanie, czy o koncepcji samodzielnego przygotowywania kodeksów wojskowych zdecydował Józef Piłsudski, który nie lubił przewlekłych dysput profesorskich? Przecież w Komisji Kodyfikacyjnej decyzje należały do „profesorów” od Piłsudskiego niezależnych. To prawda, że Piłsudski krytykował profesorów w Komisji Kodyfikacyjnej za przewlekłość, ale to było później, zaś Ministerstwo Spraw Wojskowych przystąpiło do prac kodyfikacyjnych chyba już na przełomie 1918/1919 r., bo w połowie 1919 r. sprawa była przesądzona ustawą sejmową. Faktem jest jednak, że odbierając (28 kwietnia 1921 r.) nadany mu przez UJ tytuł doktora *honoris causa* prawa Piłsudski wspominał pierwsze tygodnie niepodległości i mówił o tym, jak to już wówczas utracił był zaufanie do możliwości szybkiego działania prawników i tam, gdzie potrzebny był pośpiech, wołał sięgać po pomoc wojskowych aniżeli jurystów.

W obiegowej opinii historyków prawa powszechny kodeks karny materialny, dzieło Juliusza Makarewicza i Wacława Makowskiego, miało silną podbudowę modernistyczną, w naukach szkoły socjologicznej prawa karnego, której zwolennikami byli obaj wymienieni uczeni. Natomiast głównym twórcą polskiego kodeksu postępowania karnego był stary zwolennik szkoły klasycznej, pozostający w ostrym sporze z Makarewiczem – Edmund Krzymuski. W efekcie – zwykło się uważać – procedura karna opierała się w zasadzie (albo nawet wyłącznie) na rozwiązaniach klasycznych, liberalnych, na modelu napoleońskim przez wielu uważanych za przestarzałe. Jak wiadomo, spory naukowe Krzymuskiego z Makarewiczem były zarówno stare, jak i ostre. Sięgały przełomu stuleci XIX i XX, a skutkowały upadkiem Makarewicza w Krakowie przy habilitacji i przeniesieniem się Makarewicza do Lwowa, któremu pozostał wierny do końca życia, także na starość przypadającą na czasy Związku Radzieckiego. Ale tu się wyłania się problem na-

---

<sup>2</sup> A. Lityński, *Pół wieku kodyfikacji prawa w Polsce. Wybrane zagadnienia*, Tychy 2001, s. 23.

ukowy: czy i ewentualnie jak spory naukowe w płaszczyźnie powszechnego prawa karnego procesowego przekładały się na rozwiązania wojskowej procedury karnej.

Pan Tomasz Szczygieł swoją ogromną (ponad pięćset stron gęstego druku) pracę skonstruował oraz poprowadził głównie metodą dogmatyczną. To wielka rzadkość wśród prac historycznoprawnych, nawet jeśli metoda dogmatyczna nie jest wyłączną, a jedynie dominującą. Obok niej bowiem całą pracę przenika metoda historyczna. Rzadziej pojawia się metoda prawnoporównawcza. Muszę od razu stwierdzić, że ten eksperyment (tak to działanie nazwę) udał się Autorowi zaskakująco dobrze. Jak to często bywa, efekt naukowy tkwi w szczegółach, a więc nie da się zdefiniować; to autorska umiejętność połączenie tych dwóch metod: dogmatycznej i historycznej przy omawianiu poszczególnych kwestii, na niemal każdej stronie rozprawy.

Autor bardzo precyzyjnie postawił na początku pytania badawcze, na które zamierzał w pracy odpowiedzieć. Jest tych problemów wiele, toteż w tym miejscu podkreślę jedynie niektóre, w moim przekonaniu najważniejsze i bardziej ogólne. Jedna grupa spraw, to ustalenie jak przebiegał proces unifikacji i kodyfikacji wojskowej procedury karnej. W tym zakresie można się spodziewać najszerszego zastosowania metody historycznej, którą generalnie Autor stawia na drugim planie. Jako historyka prawa, mnie osobiście najbardziej zainteresował ten właśnie problem badawczy. Ale są liczne inne cele naukowe pracy. Wśród nich – w moim przekonaniu – na plan pierwszy wybijają się kwestie relacji między sądem wojskowym i prokuraturą wojskową a wojskowymi czynnikami dowódczymi. Niebagatelnie brzmią inne pytania badawcze. Na czoło wielu takich pytań wybija się problem, czy ze względu na swoistość ówczesnej wojskowej procedury karnej, jak też odrębność organizacyjną sądownictwa wojskowego było ono nadal elementem wymiaru sprawiedliwości czy też instytucją wojskową? To mocno postawione pytanie badawcze. „Czy kodeks wojskowego postępowania karnego z 1936 roku był kopią kodeksu postępowania karnego z 1928 roku?” [*scilicet*: powszechnego] (s. 14). Pyta również Autor o ewentualne nowe rozwiązania procesowe, jakie mogłyby się pojawić w połowie lat trzydziestych w obszarze wojskowego procesu karnego. Jak wspomniałem, nie są to bynajmniej wszystkie pytania badawcze postawione sobie przez Autora w ramach ogólnego celu wykonania pracy, jakim była (jest) dla Pana Tomasza Szczygła charakterystyka międzywojennej wojskowej procedury karnej.

Wypada przejść do najważniejszych ustaleń, wniosków, a w rezultacie osiągnięć naukowych monografii. Na pytanie, co jest nowego w pracy Pana Tomasza Szczygła, odpowiadam krótko: **wszystko jest nowością naukową**. Jest to stwierdzenie niemal niebywałe, a jednocześnie samo w sobie zawiera już ważny element oceny całości monografii. Po prostu: książka jest pionierska w swoim zakresie; wszystko, co napisał Pan Tomasz Szczygieł to nowe ustalenia naukowe, nowe fakty i nowe spostrzeżenia, którym towarzyszą własne przemyślenia Autora. Dla bliższego uzasadnienia takiego wniosku zajmę się wybranymi – wskazanymi powyżej najważniejszymi – problemami naukowymi, które zakreślił Autor.

W zakresie badań nad przebiegiem unifikacji i kodyfikacji wojskowej procedury karnej Pan Tomasz Szczygieł m.in. ustalił, że – inaczej aniżeli było to w zakresie prawa powszechnego – problemem było nie tyle to, czy wybrać któryś z dwóch (austriacki,

niemiecki) systemów prawnych jako rozwiązanie unifikacyjne, ale który wybrać. Stanowisko Tymczasowej Rady Stanu, z inspiracji płka Kazimierza Sosnkowskiego, zdecydowanie przeważało na rzecz stopniowej unifikacji dostosowanej do realiów organizujących się sił zbrojnych, gdy w sądownictwie wojskowym istniał silny partykularyzm prawny. Taka była geneza dekretu z 19 stycznia 1919 r. o nazwie *ustawa o tymczasowej organizacji sądowej Wojska Polskiego*. Ten oczywiście tymczasowy akt, jak ustalił Autor, powstał w Komisji Przygotowawczej ds. Sądownictwa Wojskowego w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Jak wiadomo, akt ten położył podwaliny jednolitego wojskowego wymiaru sprawiedliwości w Polsce po 1919 r. przez uznanie obowiązywania niemieckiej oraz austro-węgierskiej wojskowej procedury karnej (s.37-38). Ustalił też Autor, że w zakresie samej procedury nie dokonano żadnych istotnych zmian.

W oparciu o materiały archiwalne z Centralnego Archiwum Wojskowego Pan Tomasz Szczygieł odtworzył przebieg dalszych prac, które doprowadziły w pół roku później (29 lipca 1919 r.) do uchwalenia ustawy *o tymczasowym sądownictwie wojskowym*, którą zasadnie Autor określił jako „jedno z najistotniejszych wydarzeń w dziedzinie sądownictwa wojskowego okresu międzywojennego” (s. 41). Nadal zwycięska była opcja recepcji obcego prawa (austro-węgierskiego z 1912 r.) w celu unifikacji. Słusznie postrzega Autor konieczność szybkiego uzyskania jednolitości, w siłach zbrojnych sprawy jeszcze ważniejszej aniżeli w prawie powszechnym. Trafnie też podnosi, iż niezależnie od faktu, że ustawa austro-węgierska z 1912 r. była najnowocześniejszą, to musiała ona być znana grupie oficerów-prawników, zwłaszcza wywodzących się z kręgów legionowych.

Pan Tomasz Szczygieł zaprezentował dalsze, wykonawcze akty prawne; nie ma powodu, by omawiać wszystkie ustalenia i spostrzeżenia Autora. Podobnie ciekawe są wnikliwe ustalenia, analizy i spostrzeżenia w odniesieniu do prac nad kodeksem wojskowego postępowania karnego z 1936 roku, które to prace zainicjowano w związku z wejściem w życie powszechnego k.p.k. z 1928 r. Ciekawe tym bardziej, że doskonale pokazują, jak bardzo odmienne były tryby postępowania w zakresie tworzenia procedury karnej powszechnej i wojskowej. Okazuje się – jak to ustalił Autor – że prace w trybie kolegiальnym, jakie prowadzono jeszcze na etapie unifikacji wojskowej procedury karnej, nie sprawdziły się w praktyce i dlatego prace kodyfikacyjne zlecono w zasadzie jednemu tylko człowiekowi (płk. Marianowi Buszyńskiemu). Dotychczas nic na ten temat nie było wiadomo, a nawet nazwisko płka M. Buszyńskiego było w istocie historykom prawa nieznanie. W rezultacie trafnie Pan Tomasz Szczygieł zauważa, że powierzenie jednej osobie prac kodyfikacyjnych ograniczało do minimum konsultacje, zaś wyłączenie dyskusji publicznej podkreślało „wewnętrzny charakter” prawa wojskowego. „Było tak dlatego, że samo sądownictwo wojskowe uważano nadal za instytucję pomocniczą w utrzymaniu dyscypliny i karności w wojsku, a dopiero w dalszej perspektywie dostrzegano w nim wymiar sprawiedliwości” (s. 463). Taka konkluzja wynika z całości wywodów i jest ważnym, a jednocześnie ciekawym spostrzeżeniem Autora. Osobiście zastanawiam się w związku z tym, czy można wysnuć stąd wnioski o daleko idącej apolityczności wojskowego prawa karnego i wojskowego wymiaru sprawiedliwości II RP? Takie pytanie nasuwa mi się zwłaszcza w konfrontacji z prawem wojskowym oraz praktyką sądów wojskowych (zwłaszcza wojskowych sądów rejonowych) po II wojnie światowej, w warunkach sko-

munizowanej Polski, na tle k.k. WP z 1944 r. oraz przepisów proceduralnych oddających osoby cywilne jurysdykcji sądów wojskowych (przepisy proceduralne dekretu z 30 października 1944 r. o ochronie Państwa, powielane później w tzw. m.k.k.).

W innym miejscu Autor wyraża pogląd, że problemy prawne międzywojennego postępowania karnego generalnie były tożsame z problemami procedury powszechnej, toteż istniała możliwość wykorzystania dorobku myśli prawniczej powszechnej dla celów sądownictwa wojskowego. Powierzenie zaś jednemu człowiekowi – płk. Marianowi Buszyńskiemu – decyzji w kwestiach wprowadzenia albo usunięcia konkretnej instytucji do wojskowego postępowania karnego miało ten skutek, iż doktrynalne rozważania, które ciągnęły się latami znacznie łatwiej były recypowane przez prawo wojskowe. Pan Tomasz Szczygieł wydaje się tu iść swoją myślą w kierunku (który i ja podzielałam) wyrażonym ówczasie przez Józefa Piłsudskiego. Podczas uroczystości dziesięciolecia powołania Komisji Kodyfikacyjnej profesor Fryderyk Zoll, członek tejże Komisji, publicznie wspominał swoją rozmowę z Naczelnikiem Państwa, odbytą w 1921 r. w Krakowie. Według przekazu profesora F. Zolla, Naczelnik zarzucał członkom Komisji Kodyfikacyjnej, przeważnie profesorom, dążenie do doskonałości, a przez to opóźnianie ujednoczenia praw w Polsce. M.in. miał mówić: „wadą Komisji Kodyfikacyjnej jest, że jej członkowie, przeważnie profesorowie dążą do doskonałości i przez to opóźniają przygotowanie jednolitych kodeksów. A przecież z punktu widzenia dobra i spoistości Państwa znacznie jest rzeczą ważniejszą, byśmy jak najrychlej mieli jednolite prawa, niż żeby one były doskonałe. Ulepszać je możecie później. Znaczenia politycznego jak najrychlejszego zunifikowania praw Panowie nie docenicacie i dlatego zbyt dużo mówicie lub piszecie o zabierających czas subtelnosciach jurydycznych”.<sup>3</sup> Trzeba stwierdzić, że w swoim stanowisku w tej materii Piłsudski nie był odosobniony.

Pan Tomasz Szczygieł zauważa „izolacjonizm” wojskowego środowiska prawniczego i jest to określenie, które – na tle zgromadzonej dokumentacji – ja uważam za trafne. Z kolei fakt, iż wojskowy wymiar sprawiedliwości traktowany był w środowisku wojskowym jako środek utrzymania dyscypliny i karności, wymagał – jak uważa Autor – funkcjonowania instytucji nieznanymi powszechnemu procesowi karnemu (s. 464). Autor podjął się wskazania na te specyficzne elementy wojskowej procedury karnej. Jego zdaniem była to w pierwszej kolejności instytucja zwierzchnika sądowo-karnego, czyli właściwego dowódcy jako uczestnika postępowania. Prokurator wojskowy – jak trafnie wskazuje Autor – był w istocie fachowym pomocnikiem dowódcy, czyli zwierzchnika sądowo-karnego. Dalsze uwagi są tak trafne, że warto tu zacytować przynajmniej trzy zdania: „I chociaż rola ta stanowiła w XX wieku już raczej relikwitu przeszłości, to jednak nadal była znacząca. Przede wszystkim ta właśnie okoliczność przede wszystkim niepokoiła prawników z zewnątrz. Mimo że prokuratura wojskowa była podobnego zdania, to jednak zdawała sobie

---

<sup>3</sup> *Komisja Kodyfikacyjna...*, s. 21; zob. też J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, red. i wstęp L. Wasilewski, t. 5. Warszawa 1937, s. 204–205; A. Lityński, *Wydział Karny Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej. Dzieje prac nad częścią ogólną kodeksu karnego*, Katowice 1991, s. 49; idem, *Józef Piłsudski doktorem honoris causa UJ*, „Prawo i Życie” 1990, nr 21, s. 11.

sprawę z konieczności współdziałania czynnika wojskowego w postępowaniu karnym.” (s. 464). To ciekawe i ważne ustalenia.

Inne elementy specyficzne wojskowego postępowania karnego, wyróżniane i podnószone przez Autora, to równoległe pozasądowe tryby odpowiedzialności dyscyplinarnej i honorowej, jak też istnienie sądów wojskowych rozmaitego szczebla w zależności od struktury terytorialnej jednostek armii. Postulat szybkości postępowania karnego można i należy odnosić zarówno do postępowania powszechnego, jak i wojskowego, ale Pan Tomasz Szczygieł zwraca uwagę, że przeciąganie postępowań karnych w wojsku było szczególnie nie do przyjęcia (tu przytacza głos płk. K. Sosnkowskiego) m.in. z uwagi na prewencyjną wymowę wyroków, w wojsku znacznie ważniejszą aniżeli w powszechnym wymiarze sprawiedliwości (s. 465). W aspekcie konieczności szczególnie szybkiego postępowania dostrzega Autor przyczynę likwidacji w procedurze wojskowej zakazu *reformationis in peius* i to pomimo zastrzeżeń prokuratury wojskowej. Było to rozwiązanie postrzegane jako obciążające sądownictwo wojskowe, ale – jak stwierdza Autor – „w pierwszej kolejności liczyło się już nie prawo oskarżonego, a interes armii” (s. 466). Jako charakterystyczne dla wojskowego wymiaru sprawiedliwości Autor wskazuje – co bardziej oczywiste dla osób z zewnątrz – zagadnienia konieczności zachowania tajemnicy w wielu sprawach, a w konsekwencji tajności również procedury sądowej, a w efekcie także korzystanie głównie z biegłych wojskowych oraz prowadzenie selekcji przy wpisie na listę obrońców wojskowych, jak też stosownych ograniczeniach przy korzystaniu z pomocy sądowej. To trafne uwagi i pozwalają – przynajmniej niżej podpisanemu recenzentowi – nieco skorygować wyobrażenia i poglądy odnoszące się do procedury wojskowej po 1944 r., którą się zajmowałem.

Wśród ważnych i nowych w nauce konkluzji Autora znalazły się m.in. konstatacje, że „w kodeksie wojskowego postępowania karnego z 1936 roku swój wyraz znalazło wiele poglądów, którym trudno było zaistnieć w powszechnym wymiarze sprawiedliwości.” (s. 467). Autor stwierdza zasadnie, że wprowadzenie instytucji specyficznych do wojskowego postępowania karnego pozostało w doktrynie niemal nie zauważone, co z kolei potwierdza – zdaniem Autora – „tezę o postrzeganiu prawa wojskowego jako wewnętrznej sprawy armii, a nie jako elementu systemu prawnego w ogóle” (s. 467). Zgadzam się z tym poglądem Autora, a jest to konstatacja w nauce nowa.

Nowością są m.in. ustalenia co do stworzenia projektu wojskowego kodeksu karnego wykonawczego, powstałego, ale nie wprowadzonego w życie. Wszystko opracowane zostało na podstawie materiałów archiwalnych, po raz pierwszy wydobytych i wykorzystanych przez Pana Tomasza Szczygła. Baza materiałowa jest imponująca. Ciekawa i naukowo ważna jest obserwacja Autora, że wojskowy kodeks karny wykonawczy zasługiwał na jego wprowadzenie w życie w formie odrębnej kodyfikacji, ale nie doszło do tego z uwagi na brak powszechnego odpowiednika. Prawnicy wojskowi zaś lansowali tezę o integracji prawa wojskowego z całym powszechnym porządkiem prawnym.

Udział sędziów niefachowych, laików, w składach sądów wojskowych Autor pokazuje głównie pod kątem ewolucji w tym zakresie, akcentując ograniczanie tego elementu składów sądów (s. 468). I ma rację, ale ja bym mocniej podkreślił w tej materii jednak specyfikę sądownictwa wojskowego, bo jednak w pierwszej instancji ławnicy zostali utrzy-

mani. Tu mamy znowu wyraźną różnicę z ustrojem sądów powszechnych, skąd w zasadzie (ale tylko w zasadzie) ławnicy zniknęli po unifikacji sądownictwa powszechnego.

Bardzo interesujące są wywody (rozdział III pkt 5, s. 182–194) na temat żandarmerii wojskowej, ale nie tylko od strony struktur organizacyjnych, lecz także zadań wojskowo-policyjnych oraz zadań zleczanych przez sądy. Kreśląc w końcu wnioski co do ewolucji rozmaitych instytucji wojskowego postępowania karnego Autor jeden akapit poświęcił wcześniej omówionej żandarmerii akcentując – trafnie – m.in. wzmocnienie jej pozycji jako organu policyjnego wojskowego postępowania przygotowawczego (s. 468). To ważne i także dające do myślenia osobom badającym procedurę wojskową po 1944 r.

Końcowe fragmenty swojego dzieła Autor poświęcił rozmaitym kwestiom bardzo ogólnym, w tym zwłaszcza terminologicznym. Zadaje więc pytanie, czy w II RP mieliśmy do czynienia z wojskowym postępowaniem karnym, czy procesem karnym wojskowym. I odpowiada, że było to wojskowe postępowanie karne, traktując „postępowanie” jako coś szczególnego, jako wycinek procesu karnego. Pewnie trzeba pochwalić Autora, że nie pomija takich niuansów, chociaż ja do tego nie przywiązuję wagi. Ciekawsze jest zagadnienie (s. 471), czy sąd wojskowy w II RP był instytucją wojskową, czy elementem wymiaru sprawiedliwości? Z wykładu Autora wydaje się wynikać, że sądownictwo wojskowe było postrzegane jako instytucja przede wszystkim wojskowa, pomocnicza dla armii. To też ważne dla badacza sądownictwa wojskowego po 1944 r.

Zbliżając się do końca mojej – w najwyższym stopniu pozytywnej – opinii o monografii wypada wreszcie stwierdzić, iż nieprawdą jest, że rozprawa zawiera jedynie materiał i analizy odnoszące się do wojskowego postępowania karnego w II RP. Autor daje sporo więcej aniżeli zapowiada to tytuł, a mianowicie zawarł w swoim cennym tekście dużo mało znanych wiadomości z dziedziny ustroju organów wymiaru sprawiedliwości w wojsku. W szczególności dotyczy to ustroju sądów wojskowych, prokuratury, obrońców wojskowych i wspomnianej żandarmerii, którym Autor poświęcił cały obszerny (s. 85–220) rozdział trzeci. Z dużym zainteresowaniem oraz merytorycznym dla mnie pożytkiem czytałem wywody na temat dynamicznego kształtowania się sądownictwa w pierwszych tygodniach tworzenia państwowości i organizowania Wojska Polskiego. To samo muszę powiedzieć o chronologicznie dalszym wykładzie, po wprowadzeniu w życie fundamentalnych przepisów z 19 stycznia 1919 r. o tymczasowej organizacji sądowej Wojska Polskiego. Z pracy Pana Tomasza Szczygła dowiedziałem się, że obok Najwyższego Sądu Wojskowego rozporządzeniem Rady Obrony Państwa z 18 sierpnia 1920 r. powołany został Nadzwyczajny Sąd Wojskowy (s. 97 i n.). Zawilości dalszej ewolucji ustroju sądów wojskowych do 1936 r. włącznie są znaczne, ale Autor oczywiście porusza się w nich z pełną swobodą, a dla ułatwienia daje czytelnikowi własne opracowanie schematu (s. 103). Łącznie tekst o ustroju sądów wojskowych w II RP stanowić może odrębną ważną rozprawę naukową.

Nieduży, ale nadzwyczaj ciekawy jest również fragment poświęcony kontrwywiadowi wojskowemu. Nie tylko dlatego, że z natury rzeczy tajne sprawy służb specjalnych budzą zainteresowanie. Cenić trzeba to, że Autor ani trochę nie poszukuje sensacji w sprawach z udziałem kontrwywiadu, lecz dokonuje fachowej, prawniczej analizy toku postępowania w takich sprawach. Pisze o szerokiej współpracy kontrwywiadu wojskowe-

go z wojskową służbą sprawiedliwości. Dla mnie nadzwyczaj ciekawe jest, iż wszystkie aspekty tej współpracy widać w zakresie zwalczania działalności komunistycznej w armii; widać jak bardzo usilnie sterowana z Moskwy i działająca na rzecz Związku Radzieckiego partia komunistyczna próbowała opleść swoją agenturą całą Polskę. Widać znakomicie, że Komunistyczna Partia Polski była narzędziem wrogiego Polsce mocarstwa i działała aktywnie na rzecz tego mocarstwa, przeciwko Polsce. Co do zasady wiemy to od zawsze, ale niewielki fragment monografii Pana Tomasza Szczygła znakomicie to pokazał na przykładzie tak newralgicznej struktury państwowej, jak armia. Dowiedziałem się m.in. takiego szczegółu, że „Centralny Wydział Wojskowy KC KPP był częścią organizacyjną i narzędziem wykonawczym Sztabu Głównego Armii Czerwonej, w szczególności pozostawał w ścisłym, planowym i wykonawczym kontakcie z Wydziałem IV Sztabu Głównego Armii Czerwonej, będącym odpowiednikiem Oddziału II Sztabu Głównego WP” (s. 210). Znalazło się w pracy sporo innych jeszcze interesujących na ten temat informacji.

Nie ma potrzeby mnożenia przykładów ważnych, ciekawych, istotnych dla nauki ustaleń oraz przemyśleń i spostrzeżeń Autora. Już na wstępie niniejszej opinii stwierdziłem, że w istocie wszystko jest w tej rozprawie nowe. Autor pracował na ugorze naukowo dotychczas przez historię prawa nietkniętym. Zbadał gruntownie liczne materiały archiwalne oraz przedwojenne druki i piśmiennictwo z lat II RP. Praca oparta została na imponującej bazie źródłowej, w oparciu o akty normatywne i ich projekty, a przede wszystkim nader pracowicie zgromadzone materiały archiwalne. Imponuje również zgromadzona literatura naukowa; imponuje nie tylko swoją liczebnością, lecz także głębią jej wykorzystania. Wszystkie ustalenia są nad wyraz rzetelnie udokumentowane, zaś wywody są jasne, a konstrukcja w pełni trafna. Efekty naukowe uważam za znakomite. Ta książka to krok naprzód w nauce historii prawa polskiego.